

Lekcja węgierska

W dniu 2 grudnia 1951 r. rząd Republiki Węgierskiej wydał uchwałę, która jest bardzo podobna do naszej uchwały Rady Ministrów z 3 bm. Czytelników polskich niewątpliwie zainteresuje, jakie były skutki wymienionej uchwały i jakim przeobrażeniom uległo życie gospodarcze Węgier.

Przed wydaniem uchwały

Sytuacja gospodarcza Węgier przed 2 grudnia 1951 r. była na ogół trudniejsza niż nasza sytuacja w roku ubiegłym. W miastach i wsiach kwitła spekulacja. Z kupnem towarów po zakartkowych było bardzo trudno. Ceny na wolnym rynku rosły szybko. Stopa życiowa mas pracujących pogarszała się z każdym dniem. Zmusiło to rząd węgierski do przeprowadzenia reformy.

Pierwsze tygodnie po reformie

Handel uspołeczniony Węgier posiadał duże rezerwy artykułów żywnościowych i przemysłowych. Rzucono te rezerwy dla nasycenia rynku, zahamowania wzrostu cen i utracenia spekulacji. Udało się to w zupełności. Już w kilka dni po wprowadzeniu uchwały znikły kolejki. Ludzie przestali robić zapasy. Już po kilku tygodniach ceny artykułów żywnościowych na wolnym rynku zaczęły stopniowo spadać. Gazy przepelnione były wiadomościami o podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych przez klasę robotniczą i oświadczeniami rolników, że zwiększą plony i hodowlę.

Po 7 miesiącach

Po dwóch kwartałach r. 1952 okazało się, że wspomniane wyżej zobowiązania robotników i oświadczenia rolników nie były pustym słowem. Trudno jest w rolnictwie zwiększyć tak

szybko produkcję jak w przemyśle. Nie też dziwnego, że do broczynne skutki reformy wystąpiły naprzód w produkcji przemysłowej. We wszystkich gałęziach przemysłu nastąpił wzrost produkcji i wydajności pracy. W porównaniu z tym samym okresem roku 1951 w drugim kwartale 1952 ogólna produkcja przemysłowa wzrosła o 23,5 proc.

Wzrost ten w poszczególnych gałęziach przemysłu był następujący:

przemysł ciężki	- 29,6%
przemysł budowy maszyn	- 37,3%
przemysł węglowy	- 22,7%
przemysł energetyczny	- 19,7%
budowa samochodów ciężarowych	- 176,1%
produkcja cegły	- 46,8%
produkcja wapna	- 32,7%
produkcja cementu	- 12,7%
produkcja obuwia	- 17,4%

Przemysł spożywczy przerobił w drugim kwartale 1952 r. o 13,3 proc. więcej mięsa i tłuszczów niż w analogicznym okresie 1951 r.

Charakterystycznym i godnym zanotowania był fakt, że wydajność pracy w przemyśle węgierskim nie wzrastała wolno i stopniowo, lecz poważny skok w wydajności pracy nastąpił już w grudniu 1951 r.

Po roku

Bilans wyników reformy grudniowej, przeprowadzonej po roku, pozwala już na doświadczenia ocenę wyników pracy zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie. W przemyśle nastąpił dalszy wzrost wydajności i wydajności pracy i produkcji. W rolnictwie, pomimo bardzo złych urodzajów spowodowanych posuchą, zaopatrzenie nie miało w artykuły rolnicze było daleko lepsze i równomierniejsze. Uchwała podzieliła na równo chłopów indywidualnych jak i spółdzielnie produkcyjne do zwiększenia wysiłku przy uprawie roli i hodowli. Pomimo słabych

zbiorów, ceny rynkowe na produkty rolnicze znacznie spadły. Dokonana reforma przyczyniła się do znacznego podniesienia stopy życiowej ludności węgierskiej.

O podniesieniu stopy życiowej świadczą najlepiej dane statystyczne o konsumpcji podstawowych artykułów na jednego mieszkańca. Tak więc w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1952 roku spożycie mąki na 1 mieszkańca miało wzrosnąć o 31,8 proc., chleba o 7,9 proc., cukru o 24,5 proc., mięsa o 4,6 proc., tłuszczów o 46 proc., jaj o 21,6 proc., masła o 49,3 proc.

Uchwała z dnia 2 grudnia 51 r. była potężnym ciosem w spekulację i przyczyniła się do szybkiego wypierania elementów kapitalistycznych z przemysłu, handlu i transportu. W roku 1951 udział sektora kapitalistycznego w dochodzie narodowym Węgier wynosił 5 proc., a w roku 1952 już tylko 2-2,5 proc.

Reasumując możemy stwierdzić, że reforma grudniowa przyczyniła się do znacznego wzmocnienia sektora socjalistycznego, do podniesienia stopy życiowej mas pracujących, do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i szybszego postępu budownictwa socjalistycznego Republiki Węgierskiej.

B. Z.

15 zł mniej za węgiel

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego obniżyło cenę na węgiel. Za tonę węgla łącznie z przewozem płaćliśmy dotąd 355 zł. a obecnie płaćć będziemy 340 zł., to zn. 300 zł. za węgiel a 40 zł. za przewóz. (Od pada opłata manipulacyjna w wysokości 15 zł.).

Marnotrawstwo transportu kolejowego

- Specjaliści od osiowego
- Nie czyni PKS-ie kolei, co tobie nie miło
- „Rozdmuchane” zapotrzebowanie
- Koszty własne rosną na bocznicach kolejowych

Onegdaj omawialiśmy na łamach naszego pisma niedociągnięcia i zaniedbania służby ruchu pracowników DOKP. Łódź, w wyniku których pociągi osobowe, a następnie towarowe biegają z dużym opóźnieniem i nie docierają planowo do swych punktów docelowych.

Wykonanie planu przewozów przez dyrekcję łódzką również nie przedstawia się zadowalająco. Statystyka dwóch pierwszych pięciodniówek stycznia br. wykazuje, iż osiągnięto jedynie 78 proc. planu. Nie jest to zawsze winą kolei, bowiem nadawcy towarów nie stosują się do określonych przez siebie przewidywań i zgłaszają zupełnie niepotrzebnie zbyt „wydmuchane” zapotrzebowania na transport kolejowy, a potem wykorzystują go tylko częściowo. Słowem plany robi się „na wyrzrost”. Tak było w 1952 r. Jeżeli plany na r. b. robiono w podobny sposób, natychmiastowa ich korekta jest nieodzowna.

Bezpośrednio ze sprawą niewykonania planu przewozów łączy się nagminne niemal przetrzymywanie wagonów towarowych przez instytucje państwowe i spółdzielcze, dokonujące załadunku, a w Łodzi przeważnie wyładunku towaru.

W ostatniej dekadzie grudnia 1952 roku następujący „specjaliści” od osiowych zbyt długo przetrzymywali wagony przy wyładunku.

Przedsiębiorstwo Budowlane, Łódź, Piotrkowska 50 przetrzymało w Zgierzu podstawione dn. 30. 12. ub. r. trzy wagony z cegłą 70 godzin ponad normę. Zakłady Mechaniczne im. Strzelczyka w Łodzi nie rozładowały na czas dwóch wagonów z maszynami podst. 29. 12. ub. r., które stały na osi 56 godzin, zaś 27 grudnia te same zakłady przetrzymały 9 wagonów z piaskiem przez 108 godzin ponad ustalony czas

Państwowa Centrala Drzewna, Łódź, Brukowska 12 przetrzymała 5 wagonów z drzewem przez 84 godziny, a Państwowa Komunikacja Samochodowa, Łódź ul. Worcella rozładowywała na stacji Karłow 15 wagonów z węglem podstawionych 26. 12. ub. r. o 168 godzin dłużej, niż przewiduje norma. Na tej samej stacji Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Dyzwizji Kościuszkowskiej przetrzymały na osi 5 wagonów węgla przez 60 godzin.

Na stacji Pabianice dwa

A. Barsilio

Naród włoski widzi lepiej

RZYM, w styczniu.

Podlegające wojenni z natury rzeczy muszą nie tylko błędzić, ale jeszcze w dodatku popełniać wciąż te same błędy. Błąd taki w 1950 r. popełnił rząd brytyjski nawet według opinii prasy rządowej, odmawiając pozwolenia na zwolnienie Kongresu Narodów w Sheffield. Dzięki tej odmowie powstał bowiem wielki „most powietrzny” pokonny, który przeniósł Kongres do Warszawy, ku zdumieniu i radości całego świata.

Ten sam błąd popełnił rząd włoski, wydając nielegalne i antykonstytucyjne zarządzenie o zamknięciu i obstawieniu policją granicy włosko-austriackiej, ludząc się, że zarządzenie to powstrzyma Włochów od wzięcia udziału w Kongresie Narodów. Tylko krótkowzroczny głupiec

wagony z węglem należące do Gminnej Spółdzielni — Kruszów stały niepotrzebnie przez 73 godziny, zaś dwa wagony Gminnej Spółdzielni — Lutomiersk przez 84 godziny.

Nie mówiąc już o opóźnieniu dostawy danych towarów do ich miejsca przeznaczenia, co wpływa na opóźnienie produkcji, bądź na zaniepokojenie, przedsiębiorstwa placą niepotrzebnie wysokie postojowe i zwiększają w ten sposób koszty handlowe, a równocześnie blokują wagony, które w tym czasie mogłyby być użyte do innych ważnych przewozów.

Walka z plagą osiowych winna być naczelnym hasłem zakładów przemysłowych, które rozładują i załadują duże ilości wagonów towarowych. Zmniejszenie postojów wagonów na osi przyczyni się bezwzględnie do wykonania planu przewozów przez kolej i do obniżenia kosztów własnych przedsiębiorstw (S)

może myśleć, że przy pomocy polskiej uda się powstrzymać entuzjastyczny zryw narodu, który nie żył 16 milionów podpiśm pod Apellem Sztokholmskim. Natychmiast po tym zarządzeniu włoski Komitet Obronców Pokoju wydał komunikat, w którym zapowiedział całym Włochom i rządowi klerikalnemu, że delegacja włoska będzie obecna w Wiedniu.

Ten błąd rządu włoskiego ma znaczenie o wiele większe, niż by mogło się to wydawać na pierwszy rzut oka, gdyż został poświadczony w specjalnie drażliwym momencie życia politycznego kraju.

W tej chwili w parlamencie włoskim rozgrywa się jedna z najcięższych walk w jego kadencji, a mianowicie — walka o demokrację i pokój przeciwko reakcyjnej ordynacji wyborczej, przy pomocy której klerikałowie chcieliby zapewnić sobie władzę, zachwianą wobec utraty w ciągu 5 lat rządów 1/2 otrzymanych głosów.

Prasa rządowa, która stanowi wielką część prasy włoskiej, nie pisała ani słowa o przygotowaniu do Kongresu. Gdy jednak w związku z zamknięciem granicy, prasa i radio rządowe musiały podać to zarządzenie do wiadomości publicznej, czytelnicy prasy rządowej i słuchacze radia zapylali natychmiast: dlaczego rząd ten nigdy nie pisał o Kongresie Pokoju, a pisze się o tym dopiero z okazji zamknięcia i obstawienia policją granicy? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: rząd włoski nie chce i lęka się pokoju.

Wielkie zainteresowanie Kongresem, które obrońcy pokoju zdołali obudzić na tysiącach zebraniach i wiecach w całym Włoszech, wywołało oczywiście burzę protestów przeciwko tej akcji policji, nie mającej precedensu.

Ze wszystkich stron zaczęły nagle napływać protesty do redakcji dzienników rządowych, we wszystkich miastach włoskich przerywało prace, ogłaszano rezolucje. Kongres Wiedeński dotarł do świadomości tych milionów Włochów, którzy przedtem dalecy byli od ruchu pokój i dzięki fałszywemu posunięciu klerikałów walka o pokój we Włoszech zyskała nowe, potężne sily.

Miliony obywateli zrozumiały, jak głęboka jest łączność między walką o pokój i walką o „wobodo” demokratyczne, która partię demokracji i ich sojusznicy toczą obecnie w parlamencie.

Fakt ten znalazł odbicie zarówno w debatach w parlamencie, jak również zaznaczył się w nadchodzących wyborach. Naród włoski jeszcze wyraźniej będzie mógł odróżnić tych, którzy pchają go do wojny i faszyzmu, od tych, którzy z otwartą przybitką walczą o pokój i wolność.

jr.

Na widowni międzynarodowej

Czarownicy Jej Królewskiej Mości

Przemawiając w parlamencie, angielski minister kolonii, Lyttelton, nazwał organizację Mau-Mau „haniebnym połączeniem ciemnych, zadowolonych przesańców z nowoczesnym gangsterstwem” i zapowiedział jej bezlitosne wytepienie.

Czymże jest ta osławiona organizacja?

Jest to tajny związek, stosujący desperackie akty gwałtu wobec niektórych szczególnie znienawidzonych białych farmerów i urzędników, a także wobec Afrykańczyków współpracujących z angielskim okupantem na szkodę własnego narodu. Ta tajna organizacja nie ma nic wspólnego z masowymi organizacjami zawodowymi i politycznymi Afrykańczyków. Jej istnienie i działalność stały się jednak wygodnym pretekstem dla rozpętania wielkiej akcji gwałtów i represji przeciwko całemu narodowi Kenii.

Walcząc z „barbarzyńskim fanatyzmem” sekty Mau-Mau, angielscy kolonizatorzy nie omyśleli jednak zastosować własnych metod tej sekty dla swoich celów: oto gubernator Kenii wezwał trzech najbardziej wpływowych przywódców szczepu Kikuyu, aby przy pomocy czarowników skłonili członków Mau-Mau do uwolnienia się od przysięgi na wierność, złożonej tej organizacji.

Czarownicy otrzymali w tym celu tytuł „czarowników Jej Królewskiej Mości” (H. M. Witch-doctors), a katolicy i protestanci misjonarze wezwali swych wiernych do wzięcia udziału w tych pogańskich ceremoniach „oczyszczania się”, w obecności angielskiego urzędnika, od przysięgi na rzecz Mau-Mau.

Informując o tych niezwykłych metodach „walki z ciemnotą i barbarzyństwem”, francuski tygodnik

burżuazyjny „La Tribune des Nations” stwierdza: „Jest oczywiście coś krepującego dla urzędników brytyjskich w asystowaniu przy takich ceremoniach, przy których kijami „ozbijają się na miazgę kozła ofiarne”.

WEDŁUG MODELU SS

Tygodnik francuski przecenia jednak delikatność uczuć angielskich urzędników w Kenii: czymże jest dla nich zatucie kijami kozła, wobec masowego mordowania i katorwania dziesiątków tysięcy niewinnych Afrykańczyków?

Od października do grudnia ub. r., władze angielskie zatrzymały i przesłuchiwały w najbardziej upokarzających okolicznościach całą dorosłą ludność szczepu Kikuyu, liczącego około 1 miliona osób; 13 tys. osób zostało zaaresztowanych. Kilkakrotnie došlo do krwawej masakry bezbronnej ludności, dokonano też szeregu ordów „legalnych” za powiązania z organizacją „Mau-Mau.”

Miejscowi urzędnicy angielscy o-trzymali rozległe pełnomocnictwa: mogą aresztować każdego Afrykańczyka, zarządzić konfiskatę jego ziemi, domu i mienia, kazać opuścić cały rodzinom miejsce zamieszkania, zamykać sklepy murzyńskie itp.

Przy pomocy olbrzymich obław policyjnych władze angielskie usiłują sterroryzować ludność i zniszczyć ją gospodarczo. W jednym tylko obwodzie Thomas Falls skonfiskowano 2.000 sztuk bydła, z czego 1.000 po kilku dniach padło.

Wzorem hitlerowskich bandytów, angielscy grabieżcy masowo stosują metody zbiorowej odpowiedzialności. Na interpelację jednego z posłów w parlamencie min. Lyttelton oświadczył dosłownie, że takie kary zbiorowe „są często najbardziej humani-

tarną formą represji”. W okęgach zamieszkałych przez szczep Kikuyu zamknięto 400 szkół, pozabawiając nauki 62 tys. dzieci murzyńskich.

Jest jasne, że rozmiary i charakter represji nie pozostają w żadnym związku z akcją terrorystyczną Mau-Mau i skierowane są przeciwko całemu narodowi kenijskiemu. Przebudzenie się narodowej świadomości ludności Kenii kryje w sobie groźne niebezpieczeństwo dla angielskich kolonizatorów.

Kenia jest nie tylko jednym z niebezpiecznych terytoriów afrykańskich, gdzie warunki klimatyczne pozwalają na osiedlanie się Europejczyków, ale ma również olbrzymie znaczenie strategiczne. Kraj ten jest jakby mostem pomiędzy Egiptem i Sudanem a Unią Południowo-Afrykańską. Główny port Kenii — Mombasa, jest forsośnie rozbudowywany jako baza wojskowa, która ma ewentualnie zastąpić egipską Aleksandrię, urwaną przez admiralicję brytyjską za nie dość pewny punkt oparcia. Na terenie całego kraju buduje się gorączkowo lotniska i drogi strategiczne.

Toteż wzrost ruchów narodowowyzwoleńczych ludności Kenii spędza sen z powiek nie tylko kolonistom angielskim, ale także politykom i wojskowemu bloku atlantyckiego. Tymczasem to wyjątkowo okrutne represje i dzika nagonka na ludność Kenii.

Ala przykład Malajów powinien być nauczyć Anglików, że gwałty nie potrafią złamać narodu walczącego o wolność. Po 2 miesiącach „akcji pacyfikacyjnej” Lyttelton zmuszony był przyznać w parlamencie angielskim, że sytuacja w Kenii jest gorsza niż kiedykolwiek przedtem.

Ruch wyzwolenczy Kenii cieszy się poparciem całej 150-milionowej ludności Afryki i wszystkich wolnych narodów świata. Będzie on rósł i potężniał, aż osiągnie całkowite zwycięstwo nad brytyjskimi kolonizatorami.

Listy z Austrii

Piękne wystawy i piwnice dworców

Przyjechałam do Wiednia w okresie przedświątecznym. Rzecz jasna, pierwsze, co się zauważa, zwłaszcza gdy się mieszka w śródmieściu, to eleganckie wystawy sklepowe. Trzeba przyznać, że są nęcące: słynny wiedeński gust na razie nie uciepiał od marshallizacji, a luksus jest większy niż kiedykolwiek w Wiedniu. To samo dotyczy zresztą wysokości cen, zwłaszcza gdy się je porówna z placami w Austrii.

Ale skoro już mowa o tym, co można zobaczyć w Wiedniu — i czego w Warszawie jeszcze zobaczyć nie można — oderwijmy się od wystaw, które przecież równie mało świadczą o poziomie życia w Austrii, jak eleganckie magazyny na przedwojennej Marszałkowskiej świadczyły o poziomie życia w ówczesnej Polsce. Istnieje bowiem wiele innych rzeczy, które Austria „ma”, a my — na szczęście, nie.

Od Gnezdy do Grubera

Na przykład:

16 grudnia młody robotnik nazwiskiem Gnezda wraz z żoną i dwójkiem dzieci usiłował uprosić funkcjonariuszy policji w komisariacie na Hufelandgasse, by pozwolili mu przenocować. Został wyeksmitowany z mieszkania 27 października i od tego czasu wałęsa się z rodziną na ulicy. Policja, rzecz jasna, wyrzuciła go. Gdzie nocował — nie wiem. Wiem tylko, że jednak w mojej zniszczonej Warszawie — coż wobec niej znaczą zniszczenia Wiednia! — rodziły robotnicze na ulicy nie nocują.

Państwowa, a raczej samorządowa działalność budowlana jest minimalna. Rząd Figla usiłuje zachęcić do budowania prywatną inicjatywę, zachęca ją w ten sposób, że obniża stopę podatkową dla niej (podczas gdy podatki dla robotników i urzędników wynoszą 25 proc. poborów) i pozwala jej na podwyższenie komornego. Mieszkanie można w Wiedniu kupić. Kosztuje przeciętnie 12 tys. szylingów, tj. tyle, ile wysokokwalifikowany robotnik czy urzędnik zarabia w ciągu 15 miesięcy.

Tego samego dnia przy Schottentor, części eleganckiego Ringu, przechadzał się mężczyzna w średnim wieku, dość jeszcze przyzwoicie ubrany. Nosił zawieszoną z przodu wielką tekturową tablicę, taką samą, jaką z reklamą jakiegoś sklepu obnoszą tu za parę marnych groszy bezrobotni.

Tylko że ten mężczyzna o wyglądzie inteligenta nie miał

nawet takiej pracy. Na tablicy było napisane: „Ich bin arbeitslos und nehme jede Arbeit” — to znaczy: „Jestem bezrobotny i przyjmę każdą pracę”. Słowa „jede Arbeit” były wymalowane szczególnie wielkimi, drukowanymi literami, były jak krzyk rozpacz. W oczach człowieka, na którego nikt tu prawie nie zwracał uwagi, który powoli i miarowo chodził tam i z powrotem, tam i z powrotem, nie było nawet rozpacz, tylko zmęczenie i beznadziejność.

Tego samego dnia katolicki tygodnik „Die Furche” zamieścił błagalny apel o pomoc dla rodziny, wstydliwie ukrywającej się pod literami F. Sch. Chodzi o 64-letniego robotnika, 24-letni syn jest niemy i niezdolny do pracy po paraliżu dziecięcym. Z trzech córek najstarsza, 18-letnia, jest ciężką gruźliczką. Wszystko razem jest wyjątkowo makabryczne, ale przyczyna tej nędzy bynajmniej nie jest wyjątkowa. Po prostu 64-letni robotnik miał wypadek przy pracy, został zredukowany i nie otrzymuje już zapomogi z ubezpieczenia.

Wilhelm Gruber, 28-letni po mroźnik reżnicki, miał również wypadek, choć nie przy pracy. Jest bezrobotny. W nocy o godz. 0.10 wpadł do jakiejś jamy. Co człowiek o takiej porze robi w pobliżu jam? A no, mieszka. W piwnicach zrujnowanego Suedbahaufu (dworzec południowy), „mieszka” bowiem kilkuset bezdomnych, dla których nie starcza miejsca w tzw. „azyli”, instytucji przypominającej do złudzenia scenę z „Na dnie” Gorko-

kiego. Gruber miał niewielkie obrażenia i po dwóch dniach został wypisany ze szpitala. „Posłaliśmy go z powrotem do domu” — odpowiedziano w szpitalu reporterom „Oesterreichische Volksstimme”. Do domu...

Można powiedzieć, że uprawiam demagogię. Ostatecznie, w każdym mieście trafiają się wypadki wyjątkowej nędzy, i z tego jeszcze nie wynika.

215 000 — to nie wyjątek

A poza tym te sprawy nie są wcale tak wyjątkowe. Bo jeśli kraj z kilkumilionową ludnością, kraj, w którym ogólna liczba pracowników wynosi 1,5 miliona ludzi, ma 215 tysięcy oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych, to trudno tu mówić o wyjątkach.

A przy tym bezrobocie rośnie gwałtownie. Jeszcze w ubiegłym roku wynosiło ono ok. 110 tys., 30 października ub. r. wynosiło ono 176 tys. (mowa ciagle o oficjalnie zarejestrowanych). Raptowny wzrost w ciągu zaledwie 2 miesięcy do 215 tys. przypomina lata najgłębszego kryzysu w Austrii. Tak więc nie tylko luksus, ale i nędza jest dziś w Austrii większa niż kiedykolwiek.

Bezrobocie dotknęło przede wszystkim pracowników przemysłu budowlanego i pomocniczych gałęzi, pracowników miejskich (nawiasem mówiąc, zarząd miasta Wiednia nie tylko redukuje pracowników, ale chętnie zatrudnia robotników sezonowych na takich warunkach, by w stosunku do nich nie obowiązywało wymówienie ani zasiłki dla bezrobotnych, a innych zmusza do pracy po 78 godzin tygodniowo), leśnictwa, przemysłu drzewnego, tekstylnego, metalowego (poza zbrojeniowym oczywiście), w kamieniołomach itd.

W ciągu tych kilku dni, które byłem w Wiedniu, dzienniści bezustannie donosili o redukcjach: ponad 100 robotników w fabryce metalowej Breiviller i Urban, kilkudziesięciu robotników (w tym 27 młodocianych), w warsztatach kolejowych St. Poelten, tyleż

To prawda. Ale ludzie, przyjeżdżając do wielkiego kapitalistycznego miasta i mówiąc tylko o pięknych wystawach, uprawiają gorszą demagogię. My w Polsce co prawda nie mamy tak pięknych samochodów ani toalet, jak te, które można zobaczyć w Wiedniu, ale nie mamy również bezrobotnych śpiących na dworcach.

samo w fabryce Miller w Traismauer, 50 proc. załogi warsztatów „Suedbahn”. W kołpali Poelfingbrunn w dzień (Dalszy ciąg na str. 4)

Zimowe remonty maszyn



Załoga Państwowego Ośrodka Maszynowego w Krośnie Odrzańskim szybko i sprawnie przeprowadza zimowe remonty maszyn i narzędzi rolniczych. Warsztaty tego POM-u remontują również ciągniki dla POM-ów w Otuchowie i Rzepinie. Na zdjęciu: absolwenci szkoły zawodowej, monterzy Władysław Zuk (z lewej) i Hubert Laszuk przeprowadzają remont traktora „Zetor”. CAF — fot. Ryfel

Głos nieco odmienny w dyskusji na temat „dwój”

Dyskusja nasza nad wynikami nauczania trwa. Do redakcji napływają listy od nauczycieli i rodziców. Dziś publikujemy głos nauczyciela matematyki, a więc przedmiotu, który jak z ocen ostatniego okresu wynika — sprawia wiele trudności uczniom, a co za tym idzie — nie mniej trosk nauczycielom.

Wypowiedź ma zupełnie inną formę od dotychczas publikowanych. Jest to bowiem wiersz poświęcony przez nauczyciela Technikum Przemysłu Włókienniczego, przy ul. Zeromskiego 115 w Łodzi jego uczniom. Wiersz mimo lekkiej formy zawiera poważny sens i powinien zachęcić uczniów do szczerzego zainteresowania się trudnym, ale ciekawym i bardzo potrzebnym przedmiotem:

Oda matematyczna do moich uczniów

Gdyś się zapoznał z plusem i minusem,
Znakiem mnożenia i znakiem dzielenia,
„Fraszki to” — powiesz i pobiegiesz kłusem
Zdawać egzamin — zdasz go bez wątpienia.

Lecz gdy w Technikum chwycą cię za bary,
Różne równania, „wściekle” nierówności,
Gdy ci żyć nie da Pitagoras stary,
Pocisz się, sapiasz i biorą cię złości.

Weźmy ten sinus, cosinus lub tangens,
Całka, parametr, funkcja, ewoluenta,
Po co mi w życiu logarytm, cotangens,
Na co się przyda różniczka przekłeta.

Albo te ciągi, lub pochodna funkcji,
Wszystkie maxima i wszystkie minima,
Nie jest to warte ani jednej uncji
Bo wszystko razem „kupy się nie trzyma”.

Przebrnąłeś szkołę idziesz „w świat daleki”
Biuro, fabryka i... oto co widzisz,
Ze bez tej „matmy” masz minę kaleki,
Mnóstwo trudności i ciagle się wstydzisz...

Zabierz się dzisiaj z zapałem i chęcią
Do pracy nad nią — odrzuć niechęć swoją,
Nie jest tak straszna, jak ci w głowie kręca,
Niech się jej chłopcy tak bardzo nie boją.

Gdy ją zrozumiesz, gdy chwycisz jej wątek
W pracy technika nie doznasz zawodu,
Łatwiejszy wtedy będzie i początek,
Łatwiejsza praca dla dobra narodu.

Dołożysz czastkę do świata pokoju,
„Uczyć się, uczyć” — to słowa Lenina;
Ludzi nam trzeba o tegim pokroju,
Lecz od nauki wszystko się zaczyna.

J. Z.

Nowe dokumenty z archiwum WIN-u, od kilku dni publikowane w prasie polskiej, ukazały nam budzący odrazę widok.

Oto czyżby ręce uniosły okryty pyłem, zapomniany, mozaikowy obrazek, składający się z emigracyjnych bogojczyżnianych hasel, szumnych frazesów, koszałek-opalek nadawanych przez „Głos Ameryki”, czy Madryt, czy „Wolną Europę”, nie ogłaszanych nawet przez prasę kapitalistyczną i szawych „przemówień do narodu” i szumnych „orędzi do narodu” emigracyjnych prezydentów, generałów, prezesów, wodzów.

A gdy obrazek ten się uniosło, wzdrzaliśmy się. Ujrzelśmy w pełnym świetle dnia, rojące się pod nim — pluskwy.

Zniknęły widoczne na mozaikowym obrazku wyszarzałe fraki i pękające w szwach mundury, białe muszki i srebrne akselbanty, wypłowiałe cylindry, ordery i żardzewiałe ostrogi. Pod obrazkiem pozostały rojące się niespokojnie: tłumy, ruchliwy Mikołajczyk, Niemrawy Arciszewski, sporny Zaremba, wacienne szukający dolarów Maciolek i Bałucki, i Korboński, i zasuszone Bór-Komorowski, i chudy Anders, i rzucający się na wszystkie strony Żeńczykowski, i Kopański, i Chruszczewski. Wszyscy do siebie podobni, wszyscy dziś po prostu mali agenci amerykańskiego wywiadu, wszyscy uganiający się za amerykańskimi dolarami. Ze zaś za amerykańskie dolary, płacić trzeba krwią —

Ich plany - i ich możliwości

wszyscy wężą polską krew, by ją znowu sprzedać.

Plan „Wulkan” — to właśnie jedna z takich transakcji zawartych z wywiadem amerykańskim.

Przedmiotem tej transakcji miała być polska krew. Przedmiotem tej transakcji miało być to, cośmy w krwawym trudzie, drogą ciężkich wyrzeczeń odbudowali i wybudowali — my, nie oni. Przedmiotem tej transakcji miały być granice na Odrze i Nysie, miały być Ziemię Odzyskane, które zagospodarowaliśmy, zdźwignęliśmy z gruzów i zniszczenia. My, nie oni.

Na czym polegał plan „Wulkan” dowiadujemy się z listu pułkownika Bokszczańskiego z 24. 9. 1951 r. Piszec on na wstępie:

„Przyjaciele (Amerykanie) żądają dezorganizowania, jeżeli nie całkowitego przerwania dopływu transportów w kierunku zachodnim (chodzi tu o okres, gdyby ewentualnie wybuchła wojna — dop. red.) przyjaciele (Amerykanie) w pierwszej fazie przewidują i planują opóźnienie, którego celem jest uniknięcie rozstrzygnięcia bitwy. To, co oni chcą nazwać bitwą, na tyłach której chcą użyć organizacji, musimy nazwać zgodnie z naszym słownictwem wojskowym, przejęciowym operem, po którym następuje dalszy planowy odwrót na następne, kolejne pozycje przełściowego oporu...”

Po omówieniu trudności, w jakich oczywiście znalazłby się WIN w wypadku rozpętania

przez Amerykanów wojny światowej i związanej z tym szybkiej ewakuacji wojsk amerykańskich z Europy, pułkownik Bokszczański dodaje smutnie:

„O zakresie i rozmiarach wysiłku organizacji decyzję narzucają „przyjaciele”.

Co jest — mówiąc między nami — zupełnie zrozumiałe, skoro zapłacił i Mikołajczykowi, i Andersowi, i Białasowi, i Zarembie, i pułkownikowi Bokszczańskiemu też.

Stwierdziwszy pożałowania godną sytuację, w jakiej znalazłby się WIN na wypadek wybuchu wojny, rozpoczyna pułkownik Bokszczański przemawiać stylem komendy.

„Obiekty przewidziane do zniszczenia lub uszkodzenia: wszystkie szlaki kolejowe, przebiegające przez kraj w kierunku wschodnio-zachodnim. Przeprowadzenie zniszczeń na wszystkich liniach jest fizyczna niemożliwością, bo nigdy nie starczy na to ani siły ani środków. Należało by więc wybrać spośród tych szlaków najważniejsze, by na nich skoncentrować swoje możliwości...”

Jakby zaś mało było tego — w instrukcji wydanej dla WIN przez sztab generała Andersa „Montownię” z dn. 7. 6. 1951 r. czytamy:

„Wytępować i wskazać przyjaściom cele i obiekty do bombardowania. Dotyczy to głównie węzłów kolejowych, rejonów przeładunkowych i większych mostów...”

„Stosując akcje „Wulkan” da

żyć do jak najskuteczniejszej dezorganizacji ruchu kolejowego i drogowego, nie zaniedbując jednocześnie akcji dywersyjnej na całym terytorium. Przyjaciele uzupełniają te akcje przez bombardowanie wskazanych celów...”

Wiele tysięcy ton stali i cementu, olbrzymi wysiłek rąk i mózgów, bardzo wiele wyrzeczeń — oto cena, którą zapłaciliśmy wszyscy za Nową Hutę.

Szesnaście „zeszytów”, sześćnaście tysięcy dolarów oto poręczawicze, jakie dostała w marcu 1952 roku „Montownia” (sztab generała Andersa), za wyszukanie w Polsce takich zdrajców, którzy wywiadowi amerykańskiemu dostarczą danych lokalizujących kombinaty — by lotnictwo „przyjaciół” mogło Nową Hutę zbombardować.

Miliony metrów sześciennych ziemi, którą trzeba było wykopać i wywieźć, tysiące metrów sześciennych cementu, tysiące ton stali, wielki, trudny do wyobrażenia wysiłek ludzki — oto cena zbudowania nowoczesnego portu rybackiego w Świnoujściu.

Cztery „zeszyty”, cztery tysiące dolarów — oto poręczawicze, jakie otrzymał Zaremba za znalezienie w Polsce człowieka, który dokonałby w Świnoujściu sabotażu.

Dziesiątki i setki milionów cegieł, kamienia, tysiące ton stali, trud ludzki, którego zmierzyć nie zdołamy — oto cena, jaką zapłaciliśmy za cichy, pełen wdzięku Muranów —

jarzącą się od światła, pełną rozmachu Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową, Nowy Miły Now, odbudowane z pietyzmem stare kamieniczki Starej Zerań.

Ze Warszawa w terminologii „słoni” jest po prostu i jedynie obszarem przeładunkowym, czternaście tysięcy dolarów wypłaconę Mikołajczykowi i Korbońskiemu, Żeńczykowskiemu i Andersowi — do podziału, aby zebrali w kraju informacje, które w razie wybuchu wojny pomogłyby amerykańskiemu hitlerowcom na nowo zburzyć i spalić Warszawę.

Ale w Polsce nie ma amatorów, którzy chcieliby wykonywać lajdackie plany amerykańskiego wywiadu, nadsyłające bezpośrednio lub przy pomocy zarabiających na tym emigrandy. Nie ma w Polsce ludzi, którzy chcieliby zburzyć Kędzierzyn, Nową Hutę, hutę „Częstochowę”, Górzów, Świnoujście, Wizów, dźwigając się z ruin Wrocław, wspinając się na Warszawę.

W obliczu niepożytych niszczycielskich pomysłów imperializmu amerykańskiego na wiat krajową komendę WIN-u zorientowała się, jak trudno jej będzie znaleźć najmitów, którzy chcieliby wykonywać amerykańskie plany. Nawet komenda WIN-u wolała przekazać władzom Polskiej Ludowej dolary i sprzęt, przez „przyjaciół” dla celów sabotażu przysłany, niż współdziałać

w niszczeniu tego, co kraj cały wspólnym, jakże wielkim wysiłkiem buduje.

Zresztą nie tylko w Polsce — co jest naturalne — brak amatorów, którzy chcieliby realizować awanturnicze pomysły amerykańskich kapitalistów.

Oto fragment ze sprawozdania nadesłanego przez „Wacław”, który tak relacjonuje komendzie krajowej WIN o nastrojach panujących na zachodzie:

„Narody nie chcą wojny. Nie zapominano jeszcze o jednej. Zresztą wiedzą one, że po tylu ofiarach i cierpieniach nie lepszego nie nastąpiło, a raczej pogorszyło się i odbiło fatalnie w każdej dziedzinie. Niemcy nie chcą iść do wojny pod jakąś obcą kontrolą, zresztą odnoszą się one bardzo niechętnie do tego problemu. Jeśli chodzi o masy pracujące, to masy — pamiętając zresztą dobrze Stalingrad, Francuzi nie widzą potrzeby wojny z ZSRR, Anglikom może najbardziej boją się przyszłej wojny. Wiedzą, iż staną się głównym celem bombardowania, a może i ataku. Będą więc robili wszystko, by odciągnąć moment wybuchu jak najdalej...”

Ta sytuacja napawa, oczywiście, „Wacława” smutkiem. Ale czy nie jest znamienne, że nawet on, jeden z watazków emigracyjnych — musi ją dostrzec?

Narody nie chcą wojny. Narody ujęły sprawę pokoju w swoje ręce. I potrafią ją obronić wbrew tym, którzy wciąż opracowują plany typu „Wulkan”, ślepi na to, iż ziemia pod ich własnymi stopami faluje, że sami stoją na wulkanie.

J. W.

Społeczeństwo wypowiada walkę chuliganerii

Oftarnie i z poświęceniem pracuje nasza młodzież w zakładach pracy, zarówno ZMP-owska jak i bezpartyjna. Młodzieżowe brygady produkcyjne przekraczają wyznaczone normy, przyczyniają się do wzmocnienia i podniesienia jakości produkcji. Ucząc się młodzież w szkołach ogólnokształcących i zawodowych powiększa swą wiedzę, nadrabia braki, pomaga słabszym kolegom i koleżankom.

Wyjątki...

Są jednak — niestety — nieliczne wyjątki, które nie chcą włączyć się do tego nurtu ucz-

Feliks Żukowski dyrektorem Teatru im. Jaracza w Łodzi



Artysta dramatyczny Feliks Żukowski

laureat nagrody państwowej II stopnia (za rolę Lenina w sztuce Pogodina „Człowiek z karabinem”) zostaje mianowany dyrektorem Państwowego Teatru im. Jaracza w Łodzi.

Listy z Wiednia

(Dokończenie ze str. 3)

Barburki wymówiono dziesiąt kom górników, przede wszystkim starszym, którzy nowej pracy już nie znajdują.

Wiener Neustadt, małe miasto niedaleko Wiednia, było kiedyś poważnym ośrodkiem przemysłowym. Teraz prasa nazywa je „cementarzem prze-

„Nie jest wykluczony dalszy wzrost...”

Reakcyjny rząd Figla robił kiedyś wiele hałasu wokół „dobrodrojeństw” marshallizacji, obiecując ludności z tego tytułu złote góry, a przede wszystkim pełne zatrudnienie. Amerykanie pozwalają spokojnie robić reklamę planowi Marshalla, ale między sobą mówią bardziej szczerze. Sprawa zdanie OEEC (amerykańskiej centrali planu Marshalla) wydane w grudniu ub. r. w Paryżu, głosiło dosłownie: „W następnych latach w Austrii nie jest wykluczony dalszy znaczny wzrost bezrobocia”.

Oficjalna liczba 215 tys. obejmuje, oczywiście, tylko część bezrobotnych. W rzeczywistości ich liczba jest znacznie większa. Specjalnie tragiczne jest bezrobocie wśród młodzieży. Oficjalne dane pomijają także pół-bezrobotnych. Nie obejmują również bezrobotnych robotników rolnych, którzy w odróżnieniu od swych kolegów miejskich nie otrzymują w ogóle żadnego zasiłku.

Marshallizacja Austrii doprowadziła do tego, że w kilkumilionowym, w zasadzie dobrze zagospodarowanym kraju koła rządzące jako jedyne wyjście polecają... emigrację. Dyrektor między państwowego komitetu dla emigracji europejskiej minister Hugh Gibson konferował w tej sprawie z kanclerzem Figlem i ministrem spraw wewnętrznych „socjalistą” Helmerem. 11.000

— Stada bikiniarskie zakłócają spokój w m'e'scach publicznych — Akcja MO ukróciła wybryki — Apel do wychowawców

ciwej pracy, nie ogarnął ich zapał i postęp większości. Imponują chuligańskie wybryki „złotej młodzieży” przedwrzesniowej spod znaku palki, czuli na zachodnią propagandę, odpowiednio wystrojonych „młodzieńców” z plerazami nakrytymi osławionymi „naleśnikami”, z rozwianymi szalami dają upust swemu rozwydrzeniu i mimo, że stanowią niebezpieczną garstkę, czynią na głównej ulicy Łodzi — Piotrkowskiej taki tumult, hałas i wrzask, jak gdyby do nich należała cała ulica. Przed kinami zaczepiają spokojnych przechodniów, zachowują się agresywnie w stosunku do młodych dziewcząt, podstawiają nogi spacerującym, przy lada okazji wywołują awantury itp. Nie pomogły uwagi, krytyczne rysunki w pismach i gazetach, na nic zdały się ośmieszające satyry.

Fanfan Tulipan i skutki

Organa Milicji Obywatelskiej bacznie obserwowały te niecodzienne zjawiska, aż wreszcie przebrała się miarka Milicji mając za zadanie m.in. ochronę bezpieczeństwa i spokoju obywateli musiała wkraczać, by nareszcie ukończyć chuligańską akcję.

W kinie „Polonia” wyświetlany był ostatnio film „Fanfan Tulipan” produkcji francuskiej, dozwolony dla młodzieży od lat 18. Dość pokaźna grupa wyrostków w wieku od 14 do 17 lat usiłowała za wszelką cenę dostać się na ten niedozwolony dla nich film, uciekając się przy tym do fałszowania

dat urodzenia na legitymacjach, kartach meldunkowych itp. Przed kasami kina czyniono sztuczny tłok, zaś na uwagi starszych reagowano brutalnie, obrażając zwracających uwagi wulgarnymi wyzwiskami.

Ogółem zatrzymano kilkunastu chuliganów. Okazało się, że wśród nich znajdowało się również dwóch chłopców: 3 i 12 lat. Tych dwóch wyrostków od kilku dni nie nocoowało w domu. Spali na dworcach, żebrali u przechodniów, zaś za uzbierane pieniądze kupowali wino, upijali się i za namową starszych kolegów — właśnie przed kinem „Polonia”, włożywszy na głowy torby z papieru urządzali brewerie, popychali stojących w ogonku do kas, nie omieszkując przy tym korzystać z zamieszania i zagładę do cudzych kieszeni. Po prostu kradli pieniądze.

Wyczyny...

Fakt zatrzymania przez organa MO kilkunastu rozwydrzonych wyrostków niech będzie ostrzeżeniem dla tych, którzy w przyszłości w podobny sposób zachowywać się będą w miejscach publicznych. Niech będzie ostrzeżeniem dla rodziców, zaniedbujących swój rodzicielski obowiązek.

Leż już poprzednio miały miejsce na terenie Łodzi wybryki bardziej niebezpiecznych chuliganów, których działalność została przez Milicję ukończona. Młodociągi: Henryk Borowiak, Eugeniusz Jaksa, Wiesław Tyłom, Tadeusz Osinski, Wiesław Poros, Władysław Góra dokonali przy zbiegu ulic Pabianickiej i Chocianowskiej napadu na przechodzących tamtędy obywateli Kazimierskiego i Dolńskiego, bijąc ich butelkami od piwa po głowie. Za powyższy „wyczyn” Sąd Powiatowy pozbawił ich wolności na przeciąg 5 — 6 miesięcy.

W końcu ub. roku dwaj nieletni chuligani, liczący po lat 16 — Stefan Grabarczyk, Lech Kowalski udali się w stanie nietrzeźwym do kina „Młoda Gwardia”, gdzie podczas wyświetlania filmu rozsyppali proszek do kichania, chcąc w ten sposób uniemożliwić publiczności spokojne oglądanie wyświetlanego obrazu. Za ten wyczyn chuligański zostali oddani pod Sąd Powiatowy dla nieletnich.

Brak opieki i złe wpływy

Ale kim są ci ludzie, którzy wkraczali w wielu wypadkach na drogę przestępczą już w tak młodym wieku. Wiesław Paros lat 20, kawaler, nigdzie nie pracuje, jest na utrzymaniu swych rodziców. Również na utrzymaniu swych rodziców jest Wiesław Pycio, który mimo swych 17 lat ani się nie uczy, ani nie szuka pracy. Szesnastoletni Henryk Borowiak jest wprawdzie uczniem, ale ucieka ze szkoły, że się uczy, a w głowie mu jedynie chuligańskie wyczyny. Dwu wyrostków (8 i 12-letnich) zatrzymanych w stanie nietrzeźwym przed kinem „Polonia” od kilku dni nie nocoowało w domu, a rodzice nie zastraszczali się, gdzie przebywają ich dzieci i co robią.

Rodzice i opiekunowie winni otoczyć troskliwą opieką swoje dzieci, lub wychowanków, sprawdzać ze złej drogi, izolować od otoczenia, które namawia ich do karygodnych wybryków, wreszcie muszą zawiadomić organa MO w wypadkach, gdy młodzi ludzie wydają się z domu w niewłaściwym kierunku na dłuższy okres czasu, a zwłaszcza nocą. Gdy tego nie czynią, na nich w dużej mierze spada odpowiedzialność za wyczyny niesfor-

Ed. W.

Powyższe podajemy do wiadomości w celu opamiętania nie licznej garstki rozpuszczonych młodzieży, która winna zrozumieć, gdzie jest granica dowcipu, gdzie zaś „wyczyn” wkracza na drogę przestępstwa. Uwazamy, że Łódzki Zarząd ZMP winien na specjalnych odprawach uświadomić swych członków o tym, że powinni wpływać na grupki młodzieży, która zachowuje się w miejscach publicznych naszego miasta w zupełnie nieodpowiedni sposób. W szkołach ogólnokształcących i zawodowych nauczyciele winni wygłaszać pogadanki uświadamiające i pouczające młodzież o jej należytych zachowaniu się na ulicach miasta i w lokalach publicznych.

(Sk)

Państwowa Inspekcja Handlowa likwiduje niedociągnięcia i nieuczciwość

- Na towarach muszą być ceny
- Ironia nie na miejscu
- Słony cukier

Państwowa Inspekcja Handlowa otrzymała wiadomość, że w zakładzie cukierniczym prywatnym, należącym do ob. Eugeniusza Prykowski, ul. Nowomiejska 11, paczek skonsurowanych przy ładzie kosztuje 1,90 zł zaś wyniesiony ze sklepu w papierze — 1,75 zł. Właściciel nieprawie dolizła marżę za konsumpcję na miejscu mimo, że klient nie zajmował miejsca przy stołku i nie spożywał ciastka na talerzu. Wysłana na miejsce inspektorka PIH-u ugryzła kawałek paczki tuż przy bucie i kazano jej za to zapłacić 1,90 zł. Nie pomogły tłumaczenia, że tej ceny pobiera nie wolno i wobec tego spisano protokół za pobieranie nadmiernej ceny ob. Eugeniusza Prykowskiemu, a PIH skierował sprawę do prokuratora.

Na mocy rozporządzenia władz, wszystkie sklepy winny bezwzględnie umieszczać na wszelkiego rodzaju artykułach ceny zarówno w sklepie, jak i na wystawie. Gdy do sklepu MHD nr 20 przy ul. Liśmanowskiego 89 wszedł inspektor PIH i zapytał, dlaczego towary nie posiadają odpowiednich kartek z cenami, kierownik tego sklepu ob. Edward Guziak nie tylko, że nie przyjął do wiadomości tej słusznej uwagi, lecz wprost przeciwnie zaczął ironizować: — A może mam ceny przypisać do każdego ziarnka kawy, coż to znów za moda? — Ob. Guziak zostanie odpowiednio ukarany.

RADIO

CZWARTEK, 15 STYCZNIA

7.20 (L) „Z mikrofonem przez miasto i wieś”. 7.35 (L) Wiadom. dla wsi. 7.40 (L) „Trzeba naprawić” — gawęda J. Mozg. 7.55 WIADOM. PORANNE. 8.00 (L) Muzyka rozr. 11.45 „Głos mają kobie ty”. 12.04 DZIENNIK. 14.05 Informacje. 14.10 Dla klas I — słuch. 14.30 Dla klas VI — fragment powieści H. Sienkiewicza „Potop”. 14.50 „Swojskie melodie” — gra zespołu harmonistów 15.10 „Przygody wielkiego marszałka” — fragment książki T. T. Jeża. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 „Wszelchnia Radiowa” — wykład „Zarys historii powszechnej”. 16.35 (L) Aud. słowno-muz. „Operetka niemiecka” cz. II. 17.00 WIADOM. POPOŁUDNIOWE. 17.30 (L) „Z mikrofonem przez miasto i wieś”. 17.45 (L) Aud. sportowa. 18.00 (L) „O naszych korespondentach”. 18.15 (L) Reportaż „B” — Stalina pt. „Czy nowa metoda pracy dla „szamaj”. 18.30 „ODPOWIEDZI”. 18.42 Pieśni polskie. 19.00 Muzyka. 19.00 Muzyka popularna. 19.10 Radiowy kurs jęz. rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego”. 21.00 DZIENNIK. 21.30 Muz. tan. 21.00 „Wszelchnia Radiowa” — wykład „Historia literatury polskiej”. 22.20 Radziecka muz. kameralna. 22.45 Muz. tan. 23.00 II aud. z cyklu: „Symfonie Czajkowskiego”. 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

O kulturze handlu

Narada pracowników handlu uspołecznionego z konsumentami, organizowana przez redakcję „Dziennika Łódzkiego” wzbudziła wśród naszych czytelników duże zainteresowanie. Równie jak klienci, narada interesują się żywo sprzedawcy sklepowi.

Dowodem tego zainteresowania są liczne listy, napływające zarówno od jednej jak i drugiej strony do naszej redakcji. W listach tych czytelnicy zgłaszają swój udział w dyskusji. Oczywiście zapisujemy ich na listę i prosimy, by nie niecierpliwił się, bo już 25 będą mogli się wypowiedzieć.

Na uczestników narady czekają miłe niespodzianki i atrakcje w postaci występów znanych aktorów łódzkich, którzy

wystąpią w skeczach i monologach związanych z tematem narady.

Notatnik ŁÓDZKI

* Dziś w czwartek 15 bm. o godzinie 19 odbędzie się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi, Piotrkowska 83 wieczór poświęcony oswobodzeniu Łodzi. Referat wygłosi Edward Szuster. Czytać będą Tadeusz Chruszczewski, Wanda Karczewska, Antoni Kasprzowicz i Władysław Pawlak. W części artystycznej wystąpi Jadwiga Słodkiewicz — śpiew i Władysław Maniak — akompaniament. Wstęp wolny.

* Dziś, w czwartek 15 stycznia 1953 r. o godz. 19 w sali nr 1 Sadu Wojewódzkiego dla m. Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5, prezes Zarządu Głównego ZPP prof. dr J. Jodłowski wygłosi odczyt pt. „Kongres Narodów w Obronie Pokoju”.

war nabyła ob. Janina Zarebska, zam. przy ul. Narutowicza w tym punkcie sprzedaży, a gdy prosiła swą znajomą, by uczyniła w książce życzeń i zażądała odpowiednią adnotację, ekspedientka sklepu ob. Zofia Krygier oświadczyła wręcz: — Nie znamy pani, a nieznajomym książki życzeń do wpisania uwag nie wydajemy!

Takie samo stanowisko zajęła kierowniczka sklepu.

Państwowa Inspekcja Handlowa spłusuje odpowiednie protokoły karne, a winnych nie minie zasłużona kara.

(S)

Na łódzkich ekranach

Fanfan Tulipan

Wyświetlany w Łodzi od dłuższego czasu film produkcji francuskiej pt. „Fanfan Tulipan” cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Już na tej podstawie, nie oglądając nawet filmu, można przypuścić, iż jest on ciekawy i zajmujący. Tak jest w rzeczywistości, choć spotkaliśmy kilka osób, które przyznały, że pod koniec filmu uciły sobie lekką drzemkę.

Omówmy więc krótko ten film, który spotkał się z tak sprzecznymi sądami.

Kim jest przede wszystkim bohater filmu Fanfan? Jest to prawie nieznana u nas w Polsce legendarna postać z opowiadań normandzkich, uosobienie sprytu, zawiadacza i bohaterstwa, rodzaj Sowizdrzała. Może nawet posiadają oni wspólny rodowód, choć jest między nimi zasadnicza różnica. Przygody Dyla Sowizdrzała są niemal całkowicie związane z walką ludu flamandzkiego przeciw uciskowi cesarza, panów feudalnych i prześladowaniu inkwizycji. Fanfan natomiast jest po prostu uosobieniem zdrowego, miejscami rubasznego humoru i awanturniczości. A oto pokrótce treść filmu.

Ludwik XV w młodszejprawdnie mierze, niż jego dziadek był jednak dość „wojowniczym” królem. Jak mówi narrator z gorzką ironią, wojny były wówczas jedyne rozrywki królów, w której brał również udział naród. Na wojny trzeba jednak przede wszystkim ludzi. Tak więc drogi Francji zaroiły się od wozów werbunkowych. Chętnym obcywano mieszek pieniędzy piękny mundur i „zaszczytną śmierć za króla”. Pomniawsz to, że śmierć miała nastąpić za „najjaśniejszego” pana w którym nie zmieniło przykrej strony tego faktu, więc ochotników było na ogół niewiele. Sprytny szlifierz La Franchise poradził więc sobie w ten sposób, że wyślal córke którą przebrał za cyganke przepowiadając każdemu zechcącemu człowiekowi wielkie zaszczyty, jakie go spotkają po wstąpieniu do wojska. Wśród nich znalazł się również Fanfan. Mając przepowiedziany ożenek z córką królewską dokonał wielu nadzwyczajnych czynów.

Omawiając „Fanfana” postępowo prasa szczególnie zachodnio-niemiecka podkreśla jego dużą aktualność dla Tri-

zonii. Adenauerowskie metody werbunku młodych Niemców do nowego wehrmachtu nie wiele różnią się od przedstawionych w filmie. Z tą tylko różnicą, że teraz nikt nie ma odwagi powiedzieć młodym ludziom, że mają iść umierać za interesy magnatów z Wall-Street, tylko stara ich się odurzyć urojonym straszakiem komunistycznym.

Wróćmy jednak do filmu. W ujęciu wojny w „Fanfanie” jest wiele haszkowego „Szwajkara”. Takie ujęcie może być potrzebne i celowe.

Spotkaliśmy się niedawno z zarzutem, że przecież Fanfan ze swoimi pojedynkami, skapaniem na konie itp. przypomina w pewnej mierze najgorzej wydany hollywoodzkiej produkcji, a mimo to oceniamy go pozytywnie.

To prawda, należy widzieć jednak zasadniczą różnicę. W filmach amerykańskich przedstawia nam się oczywista bzdura i każe nam się jednocześnie przyjmować ją poważnie. Realizatorzy „Fanfana” natomiast dynajmniej nie mają o to pretensji, a nawet są dalecy od tego. Celowo doprowadzają oni szereg epizodów do granicy farsy, mówiąc tym samym: „Bawcie się komediowymi sytuacjami, dowcipnym dialogiem, fanfaronadą Fanfana, ale nie bierzcie tego przypadkiem poważnie”.

Na szczególne podkreślenie w omawianym filmie zasługują gra aktorów, tym bardziej trudna, że jak powiedzieliśmy stojąca na granicy farsy. Dlatego też tym większe uznanie należy się Gerardowi Philpowi (Fanfan) i Ginie Lollobrigidzie (Adeline).

Czytelników zainteresuje niewątpliwie fakt, iż prawie wszystkie sceny filmu nakręcone zostały bez tzw. tricków filmowych. Efektem tego było kilka obrażeń ciała i złamań rąk. Trudno powiedzieć, żeby to było rzeczywiście potrzebne. W każdym razie jeśli aktorzy nie mieli o to pretensji do reżysera, tym bardziej my jej mieć nie będziemy.

Z. J. KOZ.

Trzeba skończyć z bez troską i zaniedbaniem

- Bezpieczeństwo pożarowe — w niebezpieczeństwie
- Brak kontroli odgórnej
- Straże przyzakładowe nie zawsze na wysokości zadania
- Czy nie należy stworzyć wspólnej komendy dla wszystkich straży

Chociaż Łódź, jeśli chodzi o ilość ponoszonych strat z powodu pożarów — w stosunku do innych miast wojewódzkich znajduje się na jednym z końcowych miejsc, to jednak sprawa bezpieczeństwa przeciwpożarowego jest nie we wszystkich zakładach traktowana należycie.

Pożary pociągają za sobą co roku poważne straty. Wskazuje to na zbyt dużą bez troskę dyrekcji poszczególnych zakładów pracy, jak i rad zakładowych oraz straży przyzakładowych w stosunku do wykonywania wszelkich zaleceń przeciwpożarowych.

PRZYCZYNY ZŁA

Gdzie tkwią przyczyny pożarów w zakładach przemysłowych? Najważniejszą przyczyną jest tolerowanie przewidywanych instalacji elektrycznych oraz nieostrożność robotników. Przyzakładowe strażackie nie pracują jak należy. Obok zbyt małego zainteresowania się wypełnianiem wszelkich przepisów przeciwpożarowych, strażacy uważają za punkt honoru likwidowanie każdego powstałego ognia samodzielną, przez co w wielu wypadkach zbyt późno wywołują do pożaru Straż Pożarną z miasta.

Są zakłady, gdzie niedociągnięcia są raczej nieliczne i zarówno dyrekcja, jak i załoga oraz strażacy wykazują dużą aktywność na odcinku ochrony przed pożarami, dbając przede wszystkim o czystość i porządek zakładów oraz dobry stan parku maszynowego. (Staranne naoliwienie i czyszczenie, zapobiegające m. in. procesowi scierania i iskrzenia).

Do takich zakładów należą między innymi ZBP im. Du-

odgrywa niepoślednią rolę w ochronie przed ogniem. Takie niedociągnięcia sprzyjają raczej prosta powstawaniu pożarów.

MINIMALNA KONTROLA

Wielkim niedociągnięciem jest brak jakiegokolwiek szkolenia wśród członków przyzakładowych straży pożarnych oraz kontroli ich pracy. To, że straż te podlegają opiece inspektorów z ministerstwa przejeżdżających do Łodzi zbyt rzadko, — w praktyce nie zdaje absolutnie egzaminu. Dla przykładu: na wszystkich członków straży w zakładach bawlnianych przypada 2-ch inspektorów. Również to, że władze Straży Pożarnej w mieście nie mają na sprawę bezpieczeństwa przeciwpożarowego zupełnie żadnego wpływu wydaje się bardzo niesłusne.

JAKIE WYJŚCIE?

Naszym zdaniem wszystkie przyzakładowe strażackie

winną podlegać jednemu ośrodkowi — Komendzie Straży Pożarnej w Łodzi, której zadaniem byłoby szkolenie kadr pod względem ideologicznym i zawodowym oraz ścisła kontrola.

Z drugiej strony należałoby w zakładach pracy usunąć jak najszyciej takie niedociągnięcia, jak nieporządek na podwórzach i salach produkcyjnych, lub zły stan instalacji elektrycznej oraz dbać o przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych. Pamiętać należy, że bez troska w stosunku do tych spraw — to stwarzanie dogodnych możliwości dla działania wroga, który wszelkimi sposobami stara się przeszkodzić rozwojowi naszej gospodarki. Dlatego też sprawa bezpieczeństwa przeciwpożarowego winna być traktowana równie poważnie jak troska o wykonanie planów produkcyjnych.

(Kas)

Zwiększenie norm sprzedaży w aptekach

- Kres kłopotom z penicyliną
- Zniesienie ograniczeń sprzedaży insuliny
- Zastrzyki seryjne można nabyć w oryginalnym opakowaniu fabrycznym

MINISTERSTWO ZDROWIA WYDAŁO ZARZĄDZENIE O ZWIEKSZENIU NORM NA LEKI, SPRZEDAWANE UBEZPIECZONYM, ZARZĄDZENIE TO WESZŁO JUŻ W ŻYCIĘ.

Tak więc podwyższono ilości wydawanych kropli z 20 g do 30 g. Ilość spirytusu do okładów zwiększona została do 50 g. Zwiększono również ilość zastrzyków, sulfamidów, dermatolu, kseroformu oraz nadmanganianu potasu. Poważnie też została podniesiona ilość wydawane

go tranu, bo od 200 g do 500 g. Będzie można otrzymać do 12 ampułek zastrzyków, a zastrzyki seryjne w pełnym opakowaniu fabrycznym.

Nowe zarządzenie położy kres kłopotom z otrzymaniem penicyliny. Zamiast jak dotychczas 100 tys. jednostek, ubezpieczony będzie mógł nabyć na receptę 1 mln. i wystarczy tylko podpisać lekarza rejonowego, a nie 2 lekarzy, jak było do tej pory.

Wymienione przez nas zarządzenie Ministerstwa Zdrowia znosi wszelkie ograniczenia dla mikstur pojedynczych i złożonych, dla maści, pigulek, żołądków stosowanych na zewnątrz. Poza tym zniesione zostało ograniczenie sprzedaży insuliny, leku tak ważnego dla chorych na cukrzycę. Lek bez żadnych ograniczeń będą również wydawane chorym chronicznie (przy chorobach przewlekłych).

Ceny lekarstw sprzedawanych w aptekach nie wzrosły. Zmniejszono natomiast odpłatność za leki dla ubezpieczonych z 10 proc. na 30 proc. W wypadkach chorób przewlekłych odpłatność za leki pozostała ta sama czyli 10 proc. Recepty takie powinny być przez lekarzy zaopatrzone w napis: „choroba przewlekła”. Do wzrostu odpłatności za leki przyczynił się między innymi fakt, iż niska odpłatność — 10 proc. — sprzyjała niejednokrotnie marnotrawstwu leków. Dotychczasowa bowiem odpłatność nie przekraczała często 1 złotego, a czasem wynosiła 10 czy 20 groszy. Środki opatrunkowe wydawały się nadal bezpłatnie dla ludzi, rencistów i emerytów nie pracujących zarobkowo. Lekarz wystawiając receptę na środki opatrunkowe dla tych osób powinien pisać na niej „inwalida” względnie „podopieczny” oraz „wydać bezpłatnie”.

Odpowiedzi REDAKCJI

A. S. — w Waszej sprawie (straty pieniężne w sklepie komisyjnym) interweniujemy. Powiadomimy również listownie. Z. N. — (w sprawie nie) oraz „lokator” — interweniujemy.

CO? Gdzie? KIEDY?

TEATR

NOWY (Wielkowskiego 15) g. 19 „Burza”

POWSZECHNY (Obr. Stalinskiego 21) g. 19 „Intryga i miłość”

IM. ST. JARACZA (Jaracza 27-29) g. 15 „Re-wizor”, g. 19 „Dyrektor”

MAŁY (Traugotta nr 1) g. 19 „Dziesięć trzech dziewcząt”

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19 „Słomkowy kapeluszyk”

MŁODEGO WIDZA (Młodzieży 44) g. 18 „Zemsta”

LALEK „PINOKIO” (Kopernika 16) — widowisko zamknięte

„ARLEKIN” (Piotrkowska 152) g. 17 — „Jas Szpak”

PRZEDWIOŚNIE (Zeromskiego 74) „O 6 wieczorem po wojnie” g. 18

1 MAJA (dawniej Robotnik, Kilińskiego 176) — „Jak hartowała się stal” g. 17, 19 dozw. od lat 7

REKORD (Rzgowska 21) „Sekretarz Rejkomu” — dod. „Czy wiecie że...” 5-51 g. 17, 30, 19, 30 dozw. od lat 12

ROMA (Rzgowska nr 84) „Na manewrach” dod. „Czy wiecie że...” 1-52 g. 13, 20 dozw. od lat 14

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Złote Jezioro” dod. „Walka o miasteczko” g. 13, 30 dozw. od lat 12

STYLOWY (Kilińskiego 121) „W pogoni za sławą” dod. „1 Maja 1952 w Warszawie” g. 18, 20 dozw. od lat 14

SWIT (Bałucki Rynek 1) „Za cenę życia” g. 18, 20 dozw. od lat 14

TATRY (Sienkiewicza 40) „Wilhelm Tell” dod. „Ludy kolonialne powstają” g. 16, 18, 20 dozw. od lat 14

WISLA (Przejazd nr 2) „Fanan Tulipan” g. 12, 14, 16, 18, 20 dozw. od lat 18

WŁOKNIARZ (Próchnika 16) „Taras Szweczenko” g. 15, 15, 18, 20, 15 dozw. od lat 12

WOLNOŚĆ (Nawróckowskiego 16) „Nauczyciel” g. 16, 18, 20 dozw. od lat 12

ZACHĘTA (Złotowska 26) „Nedziny” II seria — dod. „Czy wiecie że...” 4-51 g. 18, 20 dozw. od lat 14

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

„Fanan Tulipan” — g. 12, 30, 14, 30, 16, 30, 20, 30 dozw. od lat 18

Pracownicy poszukiwani

8 tokarzy, 2 frezerów, 1 strugacza, 1 szlifierza oraz 2 mechaników do remontu obrabiarek zatrudnia Zachodnio-Łódzkie Zakłady Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr ul. Zakątka nr 81. 78-K

Krojęcego, formiarskiego do kapeluszy, robotników do farbiarni i robotników gospodarczych zatrudnia natychmiast Zakłady Włókiennicze Filii im. Tadeusza Kościuszki ul. Targowa 2. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 99-K

Przykroćca-przewlekacza na tkalnię kortowa zatrudnia natychmiast Spółdzielnia Pracy „Osnowa” ul. Jaracza 40. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 573-G

Pracowników do straży przemysłowej i straży pożarowej poszukują Zakłady Wytwarzania Transformatorów M 3 w Łodzi ul. Kopernika 56-58. 90-K

Ogłoszenia drobne

LEKARZE
Dr KUDREWICZ specjalista wenerologiczne, skórne 8-9, 30, 3-5 Piotrkowska nr 106 (441-G)
Dr Władysław LESZCZYŃSKI choroba wewnętrzne Gdańska 74. tel. 165-40 17-19 (241-G)
Dr REICHER specjalista wenerologiczne, skórne (zaburzenia) Piotrkowska 14 — zwarta — siódma
Dr ZAURMAN specjalista skórne wenerologiczne 8-9, 30, 4-6 Narutowicza nr 7 (17086-G)
Dr LASZEWSKI choroba skórne wenerologiczne 17-19 30 Wielkowskiego 28
Dr MARKIEWICZ specjalista skórne, wenerologiczne, mochnowicze Piotrkowska 109-6 (55-G)
Dr SIENKO specjalista skórno-wenerologiczne Kilińskiego 132 (124-G)
Dr Jadwiga ANFORO-WICZ skórne, wenerologiczne, kobiece 15-19, Próchnika 8 (411-G)

RENTGEN prześwietlenia klatki piersiowej, zębów 8-9, 16-17 Obr. Stalinskiego 76 (44-G)
KUPNO — SPRZEDAŻ
DYREKCJA Państwowego Teatru Nowego, Łódź, ul. Wielkowskiego 15 telefon 161-34 zakupi białe włosy do peruk francuskich (włos angora i bawoli)
SPRZEDAŻ maszynę do obciążania guzików ul. Roosevelta 7 m. 7
SPRZEDAŻ fotele amerykańskie dwuosobowe tel. 200-11 (552-G)
RADIOAPARATY różnego typu oraz części kupuje, sprzedaje sklep radiowy Wielkowskiego 31, tel. 169-55 Książnik
MOTORKI, aparaty fotograficzne, kucharki gazo we kupuje sklep radiowy Wielkowskiego 31 telefon 169-55 Książnik
SPRZEDAŻ nowe stół okrągły rozsuwany, dwa krzesła, toaletkę z ramą bez lusta. Obr. Stalinskiego 32 m. 44 godz. 9-11 rano (481-G)

SPÓŁDZIELNIA MECHANIKÓW posiada 3 punkty usługowe
1) Piotrkowska 79, tel. 115-36
2) Piotrkowska 67, tel. 118-74
3) Piotrkowska 14, tel. 228-12
naprawia i konserwuje
MASZYNY BIUROWE wszelkich typów, zegary przemysłowe oraz wagi uchyłne. 71-K

KUPIĘ akordeon na 80 basów w dobrym stanie Stanisław Reszet. Ciesielska nr 23 (585-G)
SPRZEDAŻ pianino stan bardzo dobry. Oglądać od 16-18 Zielona 25 m. 9

OGŁOSZENIE

Zgodnie z § 9 statutu Przymusowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Nieruchomości w Łodzi odbędzie się

3 zebrania właścicieli nieruchomości celem wyboru delegatów na Walne Zgromadzenie Delegatów Zrzeszenia w następujących terminach:

18 stycznia 1953 roku
o godz. 10 w pierwszym a o godz. 10.30 w drugim terminie dla właścicieli posesji położonych na terenie D. R. N. Łódź-Południe — w świetlicy P. Z. Przem. „Pierwsza Rudzka” przy ul. Wolczańskiej nr 26 (dojazd tramwajem pabianickim do pierwszego przystanku za mostem).

19 stycznia 1953 r.
o godz. 17.30 w pierwszym a o godz. 18.00 w drugim terminie dla właścicieli posesji położonych na terenie D. R. N. Łódź-Sródmieście, przy ul. Wolczańskiej nr 5 (sala Zw. Zaw. Prac. Gospodarki Komunalnej).

26 stycznia 1953 r.
o godz. 17.30 w pierwszym a o godz. 18.00 w drugim terminie dla właścicieli posesji położonych na terenie D. R. N. Łódź-Północ, przy ul. Wolczańskiej nr 5 (sala Zw. Zaw. Prac. Gospodarki Komunalnej).

Na powyższe zebrania zaprasza swych członków
Zarząd Przymusowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Nieruchomości w Łodzi. 523-G

ZAOFIAROW. PRACY

POTRZEBNA natychmiast pomoc domowa. Referencje konieczne. Piotrkowska 106 m. 5 prawa oficyna I piętro (519-G)

POTRZEBNA uczelnia towarzyska (w drugim roku nauki). Warszawa Ślusarski, Grobelny, Nawrot 34

POTRZEBNA pomoc domowa z gotowaniem. — Piotrkowska 93-13

POTRZEBNA mechanika samochodowego (pierwsza rzędna siła) ewent. jako współnika. Tel. 160-86 wieczorem. (480-G)

POTRZEBNA pomoc do dziecka. Warunki dobre. Zachodnia 53 m. 16 tel. 121-74 wieczorem (591-G)

LOKALE

POSZUKUJE pomieszczenia, względnie zamienie pokój 18 m kw. z wygodami na większy. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 „Technik”

ZAMIEŃ pokój z kuchnią, słoneczną na takie samo lub większe. Działnica obojenta. Warszawa 66a dojazd 8 Stawiskowski (561-G)

POKÓJ nadający się na sklep względnie pracownię zamienie na pokój, kuchnię. 9-17 dzwonić — 279-24 (547-G)

POSZUKUJE pomieszczenia sublokatorskiego z oddzielnym wejściem. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 „150”

POSZUKUJE pomieszczenia przy rodzinie. Oferty kierować Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 „Roman”

MŁODE małżeństwo kulturalne na stanowisku poszukuje pilnie niekierującego pomieszczenia sublokatorskiego z użytkową kuchnią przy kulturnej rodzinie. Oferty kierować Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 „Małżeństwo 353” (555-G)

LOKAL sklepowy z kuchnią, boczna Piotrkowska zamienie na 2 pokoje z kuchnią. Oferty skierować Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „Ścieg”

Jutro ciągnięcie loterii

Najwyższy czas kupić LOS

ZAMIEŃ dwa pokoje z kuchnią, wygodny, środkowe na jeden pokój z kuchnią i pokojem. Oferty skierować Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „Wigury” (563-G)

POSZUKIW. PRACY
KSIĘGOWY samodzielny poszukuje pracy popołudniowej. Tel. 108-86 godz. 8-15 (578-G)
WYKWAŁIFIKOWANA gospośka przyjmie pracę przy niemowlęciu, względnie najmnie się małym go spodarstwem. Tel. 135-12 16-18 (565-G)

ROZPOCZYNAMY 19 stycznia kurs nowoczesnego kroju, modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa. Gwarancja wyczerpania, Nawrot 32 (562)

STENOGRAFIA, maszynopisanie. Stowarzyszenie Stenografów — Maszynistek Zapisy Kilińskiego 50 Piotrkowska 83

POLCROZNY kurs kroju, szycia i modelowania IPR Zapisy Kilińskiego 50, IPR dozwolnie godz. 9-19 — Wolczańska 27 — wtorki, środy, czwartki i piątki od godz. 17-20 (221-K)

ZAPISY na kurs 3 i 5-miesięczny kurs kroju, szycia i modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa przyjmują kursy IPR Próchnika 25

3 MIES. kurs kroju i modelowania. 5-mies. kurs kroju, szycia i modelowania Zapisy Kilińskiego 50, IPR dozwolnie godz. 9-19 — Wolczańska 27 — wtorki, środy, czwartki i piątki od godz. 17-20 (221-K)

ZAPISY na kurs 3 i 5-miesięczny kurs kroju, szycia i modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa przyjmują kursy IPR Próchnika 25

3 MIES. kurs kroju i modelowania. 5-mies. kurs kroju, szycia i modelowania Zapisy Kilińskiego 50, IPR dozwolnie godz. 9-19 — Wolczańska 27 — wtorki, środy, czwartki i piątki od godz. 17-20 (221-K)

ZAPISY na kurs 3 i 5-miesięczny kurs kroju, szycia i modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa przyjmują kursy IPR Próchnika 25

3 MIES. kurs kroju i modelowania. 5-mies. kurs kroju, szycia i modelowania Zapisy Kilińskiego 50, IPR dozwolnie godz. 9-19 — Wolczańska 27 — wtorki, środy, czwartki i piątki od godz. 17-20 (221-K)

ZAPISY na kurs 3 i 5-miesięczny kurs kroju, szycia i modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa przyjmują kursy IPR Próchnika 25

WYDAJE INSTYTUT PRASY CZYTELNIK Redakcja i Administracja Łódź ul. Piotrkowska 96, tel. Centrala 283-06 Red. nacz. 125-64 godz. przyj. 12-13 Sekretarz odpow. 204-75 godz. przyj. 12-13, dział gospodarczy 283-06 wewn. 26 oraz 228-32, dział sportowy 208-95 dział kult. 141-10, dział miejski 228-32 i 114-32 dział listów 143-80 Redakcja rekopisów nie zwraca za treść terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności. Dział ogłoszeń Piotrkowska 96 tel. 111-50 i 114-75 czynny 8-18 w soboty 8-14 w prenumeracie pocztowej 5 zł miesięcznie RPDACJE KOLEJNYM REDAKCJON



Ostatni numer miesięcznika „Turysta” poświęcony został prawie wyłącznie zagadnieniom sportu narciarskiego.

Na stronie 16 czytamy artykuł pt. „Pierwszy narciarski krok”. W artykule tym znajdujemy taką oto radę: „Nart do nauki nie smarować”. Zda nie kończy się wykrzyknikiem, a więc jest to już nie rada, a rozkaz. Brzmi to jak polecenie obowiązujące wszystkich bez wyjątku, którzy uczą się jeździć na nartach, a takich w Polsce jest niewątpliwie bardzo wiele.

„Nart do nauki nie smarować!” Smary są więc niepotrzebne. Można je odstąpić komuś innemu. Smary mogą tylko przeszkadzać. Smarowanie nart zajmuje bardzo wiele czasu, jest kosztowne i skomplikowane. Chyba więc dlatego autor tego niefortunnego artykułu zaleca początkującym narciarzom nie zwracać sobie głowy smarowaniem.

Założenie jest z gruntu fałszywe.

Zastanówmy się jakie właściwości mają smary. Chodzi przede wszystkim o zwiększenie szybkości posuwania się w terenie płaskim, o szybsze podchodzenie przy jednocześnie zmniejszeniu wysiłku.

Dlaczego więc z dobrodziejstw wypływających z korzystania smarów na rezygnować narciarz początkujący?

Wiemy, że zanim początkujący sportowiec stanie na nartach, to przed tym przechodzi: zaprawę zimową, poznaje teorię jazdy na nartach i uczy się smarować narty, a tu ratem ni z tego ni z owego — buch i artykuł w „Turystyce”. Ciekawi jesteśmy jak zaradzi początkujący narciarz bez korzystania ze smaru jeżeli będzie mokry śnieg. Co na to powie instruktor, gdy śnieg zacznie się lepić niemiłosiernie do „desek” i nie będzie mógł, ten uczony przez autora artykułu początkujący narciarz, postawić kroku.

Właśnie początkujący narciarz powinien korzystać możliwie z jak najlepszego sprzętu i tym samym musi od pierwszych dni nauki poznać wszystkie właściwości smarów narciarskich.

Na nartach nie smarowanych popularnie mówią — „gołych deskach”, nikt nie jeździ i dlatego „fachowcy” rady autora artykułu „Pierwszy narciarski krok” są oczywiście błędne.

(N)

Czy zdobyłeś SPO?

Kilka razy pukano do drzwi, ale nikt nie otwierał. Rozmowa trwała długo. Była to rozmowa trudna i ciężka dla ludzi, którzy zdążyli się już serdecznie zaprzyjaźnić.

— Domyślałem się, w jakim celu wezwał was Parajew — powiedział Paweł, kiedy Samotiosow skończył mu opowiadanie o niedawnej wizycie u sędziego śledczego. — Prokuratura, rzecz jasna, musiała zainteresować się wypadkami na Przekłętej. Muszę dodać, że ktoś postarał się zawczasu przygotować mnie do jeszcze jednej rzeczy, a mianowicie do tego, że w związku z wypadkami musi wypłynąć nazwisko mojego ojca, że wszystkie wypadki na kopalni dotyczą mnie w tym samym stopniu co... inżyniera „New Almarin Company”. Piotra Pawłowicza Raskowalowa.

— W jaki sposób was do tego przygotowano? — zdziwił się Samotiosow. — Walentyna Siemionowna mówiła ze mną o tym nie dalej jak wczoraj, ale muszę się przyznać, że nie wszystko zrozumiałem. Myślałem, że to tylko jakieś przypuszczenia.

— Nie zdążyłem jej wszystkiego opowiedzieć. Wasz przyjazd przeszkodził mi w tym — Paweł utknął wzrok w ziemi. Widać było, że z trudem wydobywał z siebie każde słowo. — Przed kilkoma dniami, jeszcze przed wyjazdem do Gornozawodzka, otrzymałem anonimowy list, podpisany przez jakiegoś „dobrze poinformowanego”. W liście tym była mowa o moim pochodzeniu, wypominano mi, że ojciec mój był kontrrewolucjonistą, że za jego sprawą zginęło wielu ludzi i że ja wystarałem się o pracę na Przekłętej wyłącznie w tym celu, by kontynuować dzieło ojca i na wszelkie możliwe sposoby szkodzić państwu. Ów „dobrze poinformowany” radził mi, żebym wycofał się póki czas z Przekłętej, zanim noga mi się nie poślizgnie.

— Gdzie jest ten list? — szybko zapytał Samotiosow.

— Zniszczyłem go.

SPORT

Przełamano hegemonię Norwegów

Po zawodach łyżwiarskich ZSRR - Szwecja

Na konferencji prasowej po międzynarodowych zawodach łyżwiarskich Szwecja — ZSRR wiceprzewodniczący Międzynarodowej Federacji łyżwiarskiej i kierownik ekipy szwedzkiej Loftman podkreślił niezwykle wysoki poziom zawodników radzieckich, stwierdzając, że drużyna ZSRR jest obecnie najsilniejsza na świecie.

Loftman wyróżnia specjalnie Siergiejewa, który w biegu na 500 m uzyskał poza konkursem doskonały czas 43,2 oraz Szilkowa, którego uważa za jednego z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza świata w wieloboju.

Loftman podkreślił również wysoką technikę łyżwiarzy radzieckich oraz wzorową organizację zawodów i serdeczne przyjęcie z jakim spotkała się w Moskwie drużyna szwedzka.

Indywidualnym zwycięzcą zawodów jest Szilkow — 194,936 pkt. przed Gonczarenko — 194,946 i Czaikinem — 197,461 pkt. Najlepszy ze Szwedów



Łyżwiarz radziecki Siergiejew w towarzystwie swoich kolegów Płoszyna i Czaikina. Na zdjęciu mistrz Siergiejew z lewej strony

Ericsson zajął czwarte miejsce — 198,833 pkt.

Zawody w Moskwie wzbudziły wielkie zainteresowanie w kołach sportowych Norwegii. Wszystkie dzienniki podają ob

szere sprawozdania z zawodów, podkreślając wysokie i bezpieczne zwycięstwo łyżwiarzy radzieckich. Korespondent sportowy dziennika „Arbaderbladet”, znany łyżwiarz Farstad, podkreśla, że zawodnicy radzieccy przewyższali o klasę reprezentantów Szwecji i że hegemonia Norwegii w łyżwiarstwie szybkim została przełamana.

Odznaki turystyczne

Dla kolarza-turysty dużą satysfakcją, poza zwiedzaniem kraju, jest również otrzymanie odznaki turystycznej PTTK. — Przyznawanie odznak turystycznych PTTK stanie się bodźcem dla wszystkich kolarzy turystów.

Ostatnio Komisja Turystyki Kolarskiej przy PTTK przystąpiła do przyjmowania protokołów z odbytych w minionym sezonie wycieczek kolarskich. Kolarze z terenu Łódzi protokoły składać powinni do PTTK przy ul. Piotrkowskiej 70.

Regulamin przewiduje trzy kategorie odznak: brązową, srebrną i złotą.

3 mecze na szczeblu powiatowym

W nadchodzącą niedzielę odbędą się trzy mecze bokserskie na szczeblu powiatowym, i tak: W Wieluniu o godzinie 16 miejscowa Spółnia zmierzy się z GWKS.

W Sieradzu o godzinie 16 Unia spotka się ze Stalą z Radomska.

W Piotrkowie o godzinie 11 Ogniwo walczyć będzie z Włóknierzem z Ozorkowa.

Kolarze Gwardii wygrali pod koszem

Kolarze Gwardii i Włóknierza prowadzą wspólne treningi. Treningi cieszą się wielkim powodzeniem. Czołowi nasi zawodnicy nie tylko sami przygotowują się do sezonu, ale szkolą również młodszych swoich kolegów.

Ostatnio, w sali przy ulicy Stalina, rozegrany został dawno zapowiadany towarzyski mecz piłki koszykowej między drużynami składającymi się z kolarzy Gwardii i Włóknierza.

Drużyna Gwardii składała się między innymi z takich zawodników jak Sałyga, Liszkie-wicz, Ulik i Jankowski, a w drużynie Włóknierza widzie-

liśmy Beka, Gabrycha i Borucha.

Lepszą technikę i kondycję wykazali gwardziści, którzy pokonali zdecydowanie swoich kolegów 66:44. Do przerwy prowadzili kolarze Włóknierza 28:22.

Nie jedna z typowych drużyn piłki koszykowej mogłaby pozazdrościć kolarzom dyspozycji strzałowej — powiada rekordzista świata Teofil Sałyga Koszykówna to doskonała zaprawa przed sezonem. Będzie im teraz stało trenować.

Istnieje projekt zorganizowania meczu rewanżowego, ale już przy udziale publiczności.

W sześciu grupach walczyć będą pięściarze

Poszczególne sekcje bokserskie, znajdujące się na terenie województwa łódzkiego, podzielone zostały na 6 grup, w których walczyć będą na szczeblu indywidualnych mistrzostw bokserskich. Walczyć one będą jednocześnie o prawo znalezienia się w zawodach na szczeblu wojewódzkim.

Zestawienia grup przedstawiają się następująco:

Grupa I Kutno. Zduny LZS, Zychlin SKS oraz 3 koła z Kutna.

Grupa II Tomaszów. Włóknierz i Spółnia z Tomaszowa.

Grupa III Piotrków. Stal Radomsko, Unia i Ogniwo Piotrków.

Grupa IV Pabianice. Włóknierz i SKS Pabianice, Włóknierz Ozorków, Włóknierz Aleksandrów, LZS Kolumna, WKS Zgierz.

Grupa V Sieradz. WKS i Unia Sieradz, Włóknierz Zduniska Wola, LZS Janiszewice, LZS Osmoleń.

Grupa VI Wieluń. LZS Działoszyn, Spółnia Wieluń.

W mistrzostwach tych udział brać mogą zawodnicy nie sklasyfikowani oraz klasy III.

W mistrzostwach na szczeblu wojewódzkim grać będą zawodnicy I i II klasy plus mistrzowie grup szczebla powiatowego.

Mistrzostwa na szczeblu wojewódzkim rozegrane zostaną w końcu lutego. Najlepszy zespół reprezentować będzie WKWF w mistrzostwach Polski, które rozegrane zostaną w Poznaniu.

Sekcja bokserska WKWF przypomina wszystkim klubom na szczeblu powiatowym, żeby czym prędzej zgłosili swoich zawodników do wspomnianych mistrzostw. Zgłoszenia nadsyłać trzeba do Łódzi pod adres WKWF.

Istnieje projekt, żeby mistrzostwa szczebla wojewódzkiego rozegrane zostały w jednej grupie w hali w Pabianicach.

Przed zimowymi biegami patrolowymi

Odbyła się w GKKF ogólnopolska narada robocza w związku z organizacją zimowych biegów patrolowych.



zimowe biegi patrolowe mają na celu nie tylko popularyzację i umasowienie narciarstwa, ale również uaktywnienie pracy kół sportowych.

Z wypowiedzi przedstawicieli terenu wynika, że koła sportowe, które są organizatorami biegów wykazały na ogół zbyt mało aktywności w przygotowaniach organizacyjnych do tej imprezy.

Po szczegółowym omówieniu stanu dotychczasowych przygotowań i stwierdzeniu, że jest on niedostateczny, przedstawiciele terenu zobowiązali się zmobilizować cały aktyw sportowy pod względem organizacyjnym i masowym jak najlepiej.

Biegi będą się odbywały od 15 bm. do 15 lutego br.

W nadchodzącą niedzielę zamiast projektowanych zawodów klasyfikacyjnych w Tuszynie, odbędą się w Łagiewnikach pod Łodzią pierwsze w tym sezonie raidy patrolowe.

Wyjechali na obóz do Jeleniej Góry

Wczoraj wyjechali z Łodzi do Jeleniej Góry dwaj czołowi kolarze łódzkiej Gwardii — Liszkie-wicz i Ulik. Kolarze ci wezmą udział w obozie przygotowawczym przed wyłonieniem reprezentacji Polski na tegoroczny Wyścig Pokoju z Pragi do Warszawy.

Na obozie Gwardii w Jeleniej Górze trenować między innymi będą: Królak Lasak, Chwiendacz, Waliszewski, Kłabiński, Wiczewski, Hadaski i kilku młodszych zawodników.

Nowak z Pabianic na czele rady trenerów

Powołana została rada trenerów sekcji bokserskiej WKWF. Na czele rady stanął Nowak z Pabianic. Rydlewski z Kutna i Jasiński z Radomska.

WKWF liczy obecnie 23 trenerów.

Korespondenci i czytelnicy PISZA.

Nie jestem aspołeczny — uszkodzenia odziedziczyłem

Felieton pt. „Z pamiętnika głowy domu” bardzo mi się podobał — pisze w liście do redakcji ob. Biernacki, zam. przy ul. Zachodniej 79 m. 4. „Słusznie pismu w nim ludzi dopuszczających się zniszczenia mienia społecznego jakim są domy. Mam jednak małe zastrzeżenie co do przypisku redakcji zamieszczonego parę dni później przed komunikatem Prezydium Rady Narodowej na ten temat.

Z tego przypisu bowiem wynikało, że aspołeczna jednostka, która dopuściła się zniszczenia mieszkania jestem ja (obecny lokator lokalu nr 4).

Tymczasem wprowadziłem się do mieszkania, w którym rury kanalizacyjne były już uszkodzone w poważnym stopniu, a całe mieszkanie mocno zniszczone. Zniszczeń tych (wymiana całego pionu kanalizacji) nie byłam w stanie usunąć sposobem gospodarczym.”

Niezależnie od nadesłanego listu nasz czytelnik był w redakcji osobiście i przedstawił dowody, że kilkakrotnie interweniował za pośrednictwem komitetu domowego w sprawie zrujnowanego mieszkania w ZBM Dzielnicy Śródmieście Lewa — niestety bezskutecznie.

w tym czasie w okno, słuchał Pawła z natężoną uwagą. — Niemniej jednak należało pokazać mi ten list, jak również Fiedosiejewowi. Wściekniecie, jakim zaufaniem darzył was organizacja partyjna, Potrafiłbyśmy ustosunkować się odpowiednio do anonimowego, możecie być tego pewni. Czy tylko tyle wiecie o waszym ojcu, że jakoby... wielu ludzi zginęło za jego sprawą? — spytał na zakończenie rozmowy Samotiosow.

— „Dobrze poinformowany” pisał tylko o tym... A wy coście słyszeli? Rozmawialiście o moim ojcu z Fiedosiejewem?

— Nic nie słyszałem — krótko odparł Samotiosow. Głos Nikity Fiodorowicza zabrzmiał jakoś dziwnie. Paweł podniósł głowę. Z jego palców wyszła jedna tabletka lekarska i spadła na podłogę. Wyjął z pudełeczka nową tabletkę, ale nie mógł jej przełknąć, jak gdyby jakaś żelazna ręka ścisnęła mu gardło.

— Od dłuższego czasu zażywacie aspirynę — zauważył Samotiosow. — Całkiem niepotrzebnie wydosławialiście kłamy z błota — opowiadali mi o tym komсомольcy — dąli by sobie radę bez was. Tylko tego brakowało, żebyście się rozchorowali.

— Chorować teraz nie można — stanowczo powiedział Paweł. — Jedno mogę wam przyrzec, Nikito Fiodorowiczu: na kopalni nie będzie już żadnych wypadków!

— Jak to — nie będzie? — uśmiechnął się Samotiosow. — Na kopalni człowiek nigdy nie może być tego pewien.

— Nie będzie! Mówiliście, że na kopalni znajdują się podejrzani ludzie. Zgadzałem się z wami. Trzeba strzec jak żre-nicy oka wszystkich składów, zwracać szczególną uwagę na maszyny, otoczyć opieką transport materiałów budowlanych. Komsomolcy z pewnością pomogą nocnym wartownikom. Należy wyznaczyć dodatkowe posterunki. Wypadki nie mogą się powtórzyć!

(D. a. a.)



— Ech, bardzo głupio zrobiliście! Trzeba mi go było pokazać.

— Po co?

— Chociażby jako towarzyszowi pracy i sekretarzowi organizacji partyjnej na Przekłętej. Zawsze wszystko wam wykładam, co mam na sercu, a wy w ostatnich czasach zaczynacie ode mnie stronić. Bardzo nieładnie z waszej strony.

— Zrozumcie, Nikito Fiodorowiczu, że naprawdę niczego nie chciałem przed wami ukrywać. Po prostu zabrakło mi siły, by powtórzyć wam te potworne kłamstwa o moim ojcu. Od nikogo nie słyszałem o nim złego słowa. Nawet Abasin — jego osobisty wróg — nie był w stanie wysunąć przeciwko niemu ani jednego zarzutu. W zyciorysie ojca tylko jedna rzecz jest dla mnie niezrozumiała: porzucił on nieoczekiwanie moją matkę i wyjechał na Syberię niemal w przeddzień wejścia Armii Czerwonej do Gornozawodzka. Nie mogę jednak uwierzyć w to, by uciekał przed władzą radziecką. Był przecież Rosjaninem. Mój dziadek nazywał go rycerzem górskim, rycerzem bez trwogi i skazy. I oto nagle — ohydne zarzuty „dobrze poinformowanego”! List palił mi wprost ręce...

— Tak... Jako syn, musieliście to ciężko przeżywać — zgodził się z nim Samotiosow, który mimo iż spoglądał